№ 94. Rok XI. SOSNOWIEC — czwartek 22 kwietnia 1920 roku. Cena numeru 50 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 8.00, na III-ej stronie—mk. 6.00, na IV-ej stronie — 4.00 f., nadesłane za wiersz garmontowy—mk. 10.00 Drobne ogłoszenia po 50 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 2.00.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Staroszenowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 144.00— półrocznie mk. 72.00 — kwartalnie mk. 36.00 — miesięcznie mk. 12, z przesyłką pocztową mk. 12.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 50 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Sprawy G. Śląska.

Z rady miejskiej m. Katowic

Bytom, 21 kwietnia.
(P. A. T.)

Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej w Katowicach przyszło do burzliwych obrad w sprawie sicherheitswehru. Niemcy socjaliści zażądali usunięcia tej straży bezpieczeństwa i zastąpienia jej „strażą robotniczą". Jest to oddźwięk czerwonych straży na zachodzie Niemiec. Polscy radni wystąpili przeciwko takiej reformie i zażądali usunięcia sicherheitswehru, a ustanowienia miejskiej straży obywatelskiej, złożonej z polaków i niemców w stosunku do ilości mieszkańców. Hakatyści bronili sicherheitswehru, twierdząc, że znajdują się wśród niej także po polsku mówiący górnoślązacy, co jest nieprawdą, gdyż gdy się ktoś zapyta członka sicherheitswehru o jakąś informacje po polsku, to ten go ofuknie, że nie rozumie po polsku i grozi aresztowaniem za „bezczelność" polską. Burmistrz i inni niemcy starali się dowieść, że debaty o sicherheitswehrze na zebraniach rady miejskiej są nie na miejscu, gdyż sicherheitswehr jest instytucją państwową, obecnie podległą komisji aljanckiej. Polacy radni odpowiedzieli na to, że jednak rady miejskie mają prawo wypowiadać swoje opinje o tej straży i stawiać wnioski do komisji rządzącej o jej przekształcenie, czy też usunięcie.

Charakterystyczna jest, że w dalszej dyskusji niemieccy socjaliści występowali namiętnie za utrzymaniem sicherheitswehru, a domagali się tylko usunięcia oficerów reiswehru i b grenschutzu, którzy tą strażą dowodzą, a oddania kierownictwa straży w ręce robotników. Polski wniosek o usunięcie sicherheitswehru uważali za zamach na niemiecką instytucję. Ostatecznie wniosek polski upadł, bo polacy stanowią w tej radzie mniejszość, nie przeszedł też jednak wniosek socjalistów niemieckich, bo polacy wstrzymali się od głosowania, a reszta niemców zmajoryzowała niemieckich socjalistów.

Na tym posiedzeniu przyszło także do ostrej wymiany zdań między niemcami a polakami w sprawie uniwersytetów ludowych. Polacy domagali się miejskiej subwencji dla polskiego uniwersytetu ludowego, niemcy zaś pragnęli, by ze „względów oszczędnościowych" polski uniwersytet ludowy połączył się z niemieckim, co miałoby i tę korzyść polityczną, że instytucja ta mogłaby się stać terenem porozumienia i łagodzenia sporów między obydwiema narodowościami. Polacy radni odpowiedzieli, że dobrze rozumieją intencje niemieckie i obstawali przy swoim wniosku, który też został uchwalony, gdyż nieuwzględnienie go byłoby już zbyt rażącą niesprawiedliwością wobec ludności polskiej.

Ta rada uchwaliła też subwencję na kursy języka polskiego dla urzędników niemieckich gminnych. Jeden z niemieckich radnych domagał się, by już teraz uchwalić, że od przyszłych urzędników polskich tej gminy, ma się żądać także znajomości języka niemieckiego. Burmistrz jednak uważał ten wniosek za przedwczesny i wnioskodawca go cofnął.

Rząd polski żąda równouprawnienia polaków.

Bytom, 21 kwietnia.
(P. A. T.)

Pisma niemieckie przynoszą dziś wiadomość z Berlina, iż rząd polski zażądał od najwyższej rady koalicji urzeczywistnienia równouprawnienia ludności polskiej na terenach plebiscytowych, usunięcia wpływu niewątpliwego niemieckich władz i sicherheitswehru i wreszcie odroczenia terminu plebiscytu.

Górnośląska prasa niemiecka, zwłaszcza hakatystyczna, uważa te żądania za strach Polski przed plebiscytem i wyraża nadzieję, że koalicja nie uzna żądań polskich.

Nieuzasadnione skargi niemców.

Bytom, 21 kwietnia.
(P. A. T.)

Pisma niemieckie przynoszą następującą wiadomość z Bazylei: „Der Baseler Anzeiger" donosi z Paryża:

Najwyższa rada koalicji zajmowała się skargami niemców na jednostronność koalicyjnej komisji rządzącej w Opolu i na wrogie rzekomo postępowanie wojsk francuskich względem niemców na G. Śląsku. Po dokładnym rozważeniu zarzutów uznała je Najwyższa rada za nieuzasadnione.

Problematyczne zwycięstwo niemców.

Bytom, 21 kwietnia.
(P. A. T.)

Prasa niemiecka tryumfuje z faktu, że międzysojusznicza komisja rządząca zgodziła się na wybory do rad zakładowych, uważa to za zwycięstwo stanowczości robotników i urzędników niemieckich.

Komisja rządząca natomiast ogłasza, iż wyborów tych nie zakazała, tylko oświadczyła, iż musi sprawę naprzód zbadać i zasięgnąć opinji najwyższej rady koalicji, która się na te wybory zgodziła, ze względów ekonomicznych.

Zwycięstwo niemieckie, o ile wogóle może być o nim mowa, będzie jednak wątpliwe, gdyż robotnicy polscy postarają się o to, by te rady nie zostały opanowane przez niemców.

Z całej Polski.

Na Mazurach.

Olsztyn, 21 kwietnia.
(P. A. T.)

„Allensteiner Ztg." wzywa w obszernym artykule wstępnym ludność niemiecką do zachowania porządku i spokoju, zaznaczając przytym, że pogromy hakatystyczne muszą źle odbić się na wyniku plebiscytu na Mazurach, przedewszystkim zaś mogą wywołać odkładanie terminu plebiscytu, co dla niemców jest bardzo pożądane.

Onegdaj odbył się w Łoczanach (Loetzen) zapowiadany wiec polski. Zaraz na początku zjawiło się kilkudziesięciu niemców, którzy napadli na obecnych i rozpędzili ich, przy czym wielu uczestników ciężko poraniono. Śród poranionych jest poseł do sejmu, Hertz. Z Łoczan wysłano ze strony polskiej do Olsztyna telegram z prośbą o natychmiastowe wysłanie żołnierzy koalicyjnych, celem zapewnienia bezpieczeństwa ludności polskiej, która po rozbiciu wiecu schroniła się w Domu polskim.

Z Ełku przybyła wczoraj do Łoczan kompanja żołnierzy włoskich.

Komitetowi plebiscytowemu mazurskiemu udało się wykupić z rąk niemieckich drukarnie hakatystycznego pisma olsztyńskiego „Ost Wache" wraz z całym urządzeniem.

Plebiscytowy komitet mazurski wykupił w Jańsborku z rąk niemieckich dom, który przeznaczył na zebrania polskie.

Wobec pogróżek i gwałtów niemieckich równouprawnienie ludności polskiej z niemiecką na Mazurach istnieje tylko na papierze. Z tego powodu ze względu na teror niemiecki i wobec zbliżającego się terminu plebiscytu, oraz zupełnej niemożliwości rozpoczęcia jakiejkolwiek akcji, przedstawiciele Ludowego związku mazurskiego i mazurskich rad ludowych, udali się w dniu 15 b. m. do międzynarodowej komisji plebiscytowej w Olsztynie i przedstawili jej w formie kategorycznej następujące żądania: 1) Zajęcie całego terenu plebiscytowego przez wojska aljanckie; 2) rozwiązanie wszystkich Einwohner i Buergerwehrów; 3) przesunięcie terminu plebiscytu o kilkanaście miesięcy, a to od dnia, w którym żądania polskie będą spełnione; 4) wysyłanie wojska aljanckiego na wiece polskie.

Przewodniczący komisji międzysojuszniczej, Benet, przyjął delegacje bardzo życzliwie i oświadczył, że będzie czynił wszystko, co tylko leży w jego mocy, aby spełnić żądania polskie.

Stosownie do oświadczenia pułkownika Benota, że byłoby najlepiej, gdyby ludność mazurska wybrała osobną delegację do Paryża dla przedstawienia osobiście żądań ludności, wszystkie mazurskie instytucje polskie postanowiły wysłać taką delegację do Paryża w czasie najbliższym.

Jak będzie wyglądał Gdańsk w roku 1940?

Fantazje niemców gdańskich na temat przyszłego rozwoju miasta, nie ustają. „Danziger Zeitung" w numerze świątecznym pomieścił ankietę na temat, jak będzie wyglądał Gdańsk w 1940 r.

Rozmaite wybitne osobistości gdańskie ze świata kupieckiego, technicznego i prawniczego ogłosiły swoje przewidywania odnośne, zaopatrując je podpisem.

Zatym jest to dokument, który może rościć pretensje, by go uważano za odbicie uczuć i rozumowań społeczności gdańskiej.

Wszystkie opinje patrycjuszów gdańskich zgadzają się na jedno: Gdańsk za lat dwadzieścia będzie metropolją Wschodu Europy, będzie miastem niesłychanie bogatym, będzie się rozrastał z niesłychaną szybkością. W portach gdańskich—bo Gdańsk będzie miał wtedy kilka portów—będą przebywały okręty ze wszystkich części świata. Podróż z Ameryki do Gdańska będzie trwała zaledwie 10 dni. Wszędzie gdzie spojrzysz, pieniądz, bogactwa, zdrowie, praca, uciecha.

Wszystko to Gdańsk zawdzięcza handlowi. Oczywista z Polską?

Nie! Patrycjusze gdańscy boją się wspomnienia o Polsce, jak djabeł święconej wody. Raz jeden tylko któryś z nich wspomina o polskich tańcach, raz jeden któryś z nich stwierdza, że zaraz po 1920 r. polacy poprzestaną na skromnej roli korzystania z portu gdańskiego, przekonawszy się, że wszelkie inne pretensje polskie są i niestosowne i niemożliwe do urzeczywistnienia.

Według twierdzenia najpoważniejszych, jak to wynika z podpisów, Gdańsk swój rozrost niebywały w 1940 r. zawdzięczać będzie handlowi z Węgrami, z Ukrainą, z południowo-wschodnią Rosją, z krajami bałkańskimi.

Dla tych krajów port gdański będzie pracował jako ujście przywozowe i wywozowe. Między Kijowem a Gdańskiem zadzierżgną się jaknajściślejsze węzły komunikacyjne i handlowe.

Że między tymi krajami i Gdańskiem leży już dzisiaj państwo polskie, że przedewszystkim handel z Polską będzie dla gdańszczan źródłem bogactw, że tylko stworzenie owego państwa polskiego wytworzyło dla Gdańska możność niebywałego rozrostu i że tak się działo w przeszłości, gdy Polska jeszcze nie straciła niepodległości, o tym wszystkim patrycjusze gdańscy na szpaltach „Danziger Zeitung" udają, że nie wiedzą.

Polacy a zarząd Wisły.

Gdańsk, 21 kwietnia.

(P. A. T.)

Odbyła się u komisarza ententy Towera konferencja w sprawie dopuszczenia przedstawicieli rządu polskiego do gdańskiego zarządu Wisły. W konferencji tej brali udział jeneralny komisarz polski w Gdańsku, starszy burmistrz Gdańska i przedstawiciele odpowiednich urzędów polskich w Gdańsku. W konferencji osiągnięto następujące porozumienie:

Wszystkie akta, plany i inne szczegóły, tyczące się Wisły, a znajdujące się w rękach zarządu gdańskiego, mają być dostępne dla wszystkich urzędów polskich.

Polscy przedstawiciele dopuszczeni będą do współpracy w gdańskim zarządzie Wisły.

Zarząd Wisły w Gdańsku ma udzielać odpowiednim przedstawicielom Polski wszelkiej pomocy, aby umożliwić Polsce należyte administrowanie Wisłą i dać przedstawicielom Polski możność zapoznania się ze sprawami, tyczącymi się nadzoru i administracji Wisły w całej rozciągłości i z własnego materjału rzecznego Wisły.

Zakłady, statki, bagiery do pogłębiania koryta i urządzenia techniczne, używane poprzednio do utrzymania żeglugi na przestrzeni Wisły od granicy b. Kongresówki aż do ujścia, mają nadal służyć do użytku wszystkich interesowanych na całej przestrzeni Wisły.

O utrzymanie tymczasowego samorządu b. dzielnicy pruskiej.

Wiadomość, że na radzie ministrów ministrowie rolnictwa, robót publicznych, ochrony pracy oraz handlu i przemysłu „wystąpili" z wnioskiem o całkowitą unifikację b. dzielnicy pruskiej z resztą Rzeczypospolitej wywołała w opinji publicznej tejże dzielnicy poważne wrzenie. Byłoby błędem, tłumaczyć sobie to wrzenie jakimś politycznym separatyzmem dzielnicowym. Przecież pamiętać trzeba, że z tych zaborów właśnie b. dzielnica pruska przez cały ciąg wojny najbardziej zwarcie trzymała się sztandaru zjednoczenia. Nie można jej posądzać o to, że przeszedłszy próbę ogniową w czasie wojny tak znakomicie, teraz nagle sprzeniewierza się najszczytniejszej swojej myśli przewodniej.

Nie o to chodzi i nie zdołają tego w opinję polską wmówić stronnictwa skrajne, których zapał dla idei wszechpolskiej w tym właśnie wypadku, a raczej dla idei tej złego zastosowania, tłumaczy się ich nadzieją, że podcięcie tymczasowego samorządu b. dzielnicy pruskiej i podciągnięcie jej pod warszawski system centralistyczny ułatwi im prowadzenie tam radykalnej propagandy, politycznej. W właściwy też sposób trzeba ocenić lamenty żydów, którym znowu zależy na tym, by móc swobodniej wykupywać z b. dzielnicy pruskiej towary, kamienice, warsztaty, fabryki, podczas gdy ludowcy z Kongresówki i Małopolski, których ministrowie forsują właśnie w rządzie sprawę unifikacji, patrzą nienawistnym okiem na niskie w tamtej dzielnicy ceny na zboże, mogące się stać „niebezpiecznymi" dla wysokich cen w reszcie Rzeczypospolitej.

Czy wszakże z bezstronnego stanowiska utrzymanie tymczasowego samorządu b. dzielnicy pruskiej jest koniecznością, względnie dla czego jest nią ono. Jest nią, bo wymagają go pierwszorzędne względy natury gospodarczej i administracyjnej.

Odrębna gospodarka b. dzielnicy pruskiej opiera się przedewszystkim na produkcji rolnej. Przewyższa ona znacznie zapotrzebowanie miejscowej ludności i umożliwia utrzymanie cen żywności na względnie niskim poziomie. Następstwem unifikacji byłoby zrównanie cen na zboże i kartofle w b. dzielnicy pruskiej z horendalnymi cenami w Kongresówce i Małopolsce. To znowu pociągnęłoby za sobą zupełny w tamtej dzielnicy zamęt społeczny o fermencie niewątpliwie rewolucyjnym. Dlaczego mamy na to narazić najzdrowszą dotąd pod względym gospodarczym i społecznym część Rzeczypospolitej? Czy istotnie dla „zasady", że, jeżeli jest źle w większości ziem naszych, to niechaj będzie źle wszędzie, niechaj paskarstwo i niemoc rządu będą „zunifikowane" w Polsce.

Byłoby to szaleństwem.

B. dzielnica pruska cierpi już aż nadto z powodu unifikacji waluty, przeprowadzonej w drodze zwykłego zrównania pieniędzy. Centnar zboża kosztuje w Kongresówce i w Małopolsce pięć, a w handlu paskarskim dwadzieścia razy tyle, co w Poznańskim. Włościanin tamtejszy, posiadając 30 lub 40 morgów, zarobił kilkaset tysięcy marek, udaje się do Poznańskiego lub na Pomorze, by nabyć kilkasetmorgowy folwark, płacąc do dziesięciu tysięcy za morgę. Wielka jeszcze kwestja, czy folwarku tego nie puści za rok na sposób handlarski w inne ręce ze „stosownym" znowu zarobkiem. Tego rodzaju stosunki odbijają się w sposób jak najbardziej fatalny na podstawach życia gospodarczego b. dzielnicy pruskiej, i nie dziw, że wywołują tam głęboką niechęć do napływających z poza dawnych kordonów posiadaczy wielkich kapitałów. Jeżeli niebezpieczeństwo to jest już dzisiaj groźne, jakież przybrałoby rozmiary w razie przeprowadzenia pewnej unifikacji przed choćby jakim takim uregulowaniem życia ekonomicznego w Kongresówce i Małopolsce.

Społeczeństwo b. dzielnicy pruskiej jest przedewszystkim wystraszone napływem kapitału żydowskiego. Dziś już wciskają się tam żydzi różnymi drogami, jawnymi i tajnymi, przynoszą pełne kieszenie marek i wykupują wszystko, co mogą: towary i nieruchomości, te ostatnie w większych i mniejszych miastach, w okolicach podmiejskich, w letniskach i t. p. Tak dzieje się już teraz w zastraszającej mierze, choć władze miejscowe mają oko na żydowskich handlarzy i paskarzy.

W razie zniesienia samorządu b. dzielnicy pruskiej doszłoby do zupełnego zażydzenia jej miast i wyrugowania żydowsko-paskarskim kapitałem uczciwego tamtejszego żywiołu rdzennie polskiego z placówek handlu i przemysłu. Zamiast podźwignięcia polskiego stanu mieszczańskiego w Kongresówce i Małopolsce, co musi być jednym z głównych celów naszej polityki gospodarczej, bylibyśmy świadkami ruiny polskiego stanu średniego w jedynej dzielnicy, w której jest on silny i w której stanowi gwarancję społecznej równowagi i społecznego postępu.

Dopuszczenie do tego byłoby również szaleństwem.

Na tym nie koniec. Od jesieni roku zeszłego zaopatruje Poznańskie resztę Polski w zboże i ziemniaki, stanowiąc główne źródło aprowizacji przedewszystkim wielkich środowisk przemysłowych Kongresówki oraz armji. Przez granicę Kongresówki przechodzi dziennie około 100 wagonów zboża, czyli 20 tysięcy centnarów, co stanowi zapas, wystarczający na 6 miljonów ludzi. W miarę uzyskania większej ilości węgla do młócki i wagonów do transportu, wywóz produktów rolnych z b. dzielnicy pruskiej do Kongresówki może się jeszcze znacznie powiększyć. Oczywiście pod warunkiem, że cała ta akcja będzie na miejscu nadal w ręku ludzi, znających dobrze stosunki tamtejsze. System centralistyczny musiałby w razie unifikacji ociężałym swym aparatem zaszkodzić w sposób groźny stanowi aprowizacji wojska i ludności cywilnej Kongresówki.

Podobnie jak względy natury gospodarczej przemawiają za utrzymaniem tymczasowego samorządu b. dzielnicy pruskiej, czynią to i racje natury administracyjnej. Jedne łączą się ściśle z drugimi. Jest prawdą ogólną, że organizacja administracyjna stoi w b. dzielnicy pruskiej na bezporównania wyższym poziomie, aniżeli w reszcie ziem polskich. Rozum państwowy nakazuje dokładać wszelkich starań, żeby administrację Kongresówki i Małopolski podźwignąć do tamtego poziomu, a nie niwelować dziś wszystkiego bezmyślnie i zadawać administracji b. dzielnicy pruskiej gwałt, naginając ją sztucznie do niskiej skali, istniejącej narazie w reszcie Rzeczypospolitej. W chwili, gdy w tej reszcie Polski tworzą się dopiero początki wewnętrznej budowy organizacyjnej, gdy wielkie działy państwowe, jak np. administracja podatkowa, sprawa ubezpieczeń i t. d. są w okresie pierwszych początków, nie wolno nam grzeszyć rozpędem centralistycznym, któryby podkopał administrację b. dzielnicy pruskiej i powszechny tylko zaprowadził zamęt. Nie potrzeba wykazywać, w jak ujemny sposób błąd taki odbiłby się na politycznym nastroju ludności, mieszkających na terenach plebiscytowych. To też proces przesuwania poszczególnych departamentów z pod zarządu ministerjum b. dzielnicy pruskiej pod zarząd centralny powinien się odbywać bardzo ostrożnie i powoli.

Dotąd nastąpiła unifikacja jednego działu, kolejnictwa. Czy był, czy nie był to krok przedwczesny, okaże się po kilku miesiącach. Osobiście pragnę być optymistą. Zresztą w dziedzinie tej została decyzja ostateczna w kierunku unifikacji powzięta ze względów wojskowych, a wobec interesu bezpieczeństwa kraju musi wszystko ustąpić na drugi plan.

Obecnie mówi się dużo o unifikacji poczty. Oby tam po jej przeprowadzeniu nie obniżyło stanu organizacji, poczt w b. dzielnicy pruskiej. Mówi się również o unifikacji szkolnictwa. Rzecz to bardzo delikatna, bo ustrój szkolnictwa wrzyna się bardzo głęboko w ustrój moralny życia jednostki i zbiorowości. Społeczeństwo b. dzielnicy prusk. czerpie bardzo chętnie i obficie siły nauczycielskie z Małopolski, ale pragnie, by kwestje typu szkół, metod nauczania itp. nie były przedwcześnie przejęte przez czynniki centralne i nie znające miejscowych stosunków i sposobu myślenia tamtejszej ludności. Powszechną jest obawa, by drogą unifikacji szkolnictwa nie przelały się do szkolnictwa b. dzielnicy pruskiej wpływy żydowskie, którychby społeczeństwo tamtejsze bezwarunkowo nie ścierpiało. Ma ono już dosyć kłopotu z kwestją żydów na uniwersytecie poznańskim.

Wszystko, co przytoczono powyżej na rzecz utrzymania jeszcze tymczasowego samorządu b. dzielnicy pruskiej, nie stoi oczywiście zgoła w sprzeczności z dążeniem do jak najsilniejszego pogłębienia moralnej ideowej, politycznej spójni poszczególnych części Rzeczypospolitej. Zaregestrować należy z zadowoleniem, że prasa poznańska poświęca sprawie tej spójni dużo baczniej uwagi i szczerego zapału. Świeżo wystąpił „Kurjer Poznański" z projektem powołania w stolicy Wielkopolski do życia „Koła międzydzielnicowego", któreby się zajęło specjalnie kwestją wzajemnego zrozumienia się rodaków, pochodzących z różnych dzielnic, a powołanych do budowania państwa polskiego na tym samym terenie.

Spójnia duchowa i polityczna jest istotą rzeczy, tymczasowy samorząd dzielnicowy— metodą tylko działania, ale metodą nieodzowną.

Marjan Seyda,
poseł ziemi poznańskiej.

Do obywateli miasta Sosnowca.

Sejm nasz w dniu 29 kwietnia 1919 r. uchwalił ustawę, której artykuł 1-szy brzmi, jak następuje:

Dzień 3-go Maja, jako rocznica konstytucji 1791 roku ustanawia się w całej Rzeczypospolitej Polskiej, jako uroczyste święto, po wieczne czasy.

Ponieważ konstytucja ta stanowi jak gdyby rdzeń tradycji narodowej, przekazywany dotąd z pokolenia na pokolenie, winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby ta tak ważna rocznica została odpowiednio uczczona przez wszystkich Obywateli miasta Sosnowca.

W tym tedy celu zapraszamy przedstawicieli naszego wojska, sądownictwa, prasy, kolei, miejscowego społeczeństwa, stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych, związków i zrzeszeń do sali rady miejskiej w piątek, dn. 23 b. m., o godz. 7-ej wieczorem na posiedzenie komitetu organizacyjnego, którego zadaniem będzie ułożenie i wprowadzenie w czyn programu szczegółowego obchodu rocznicy konstytucji 3 go Maja.

Sosnowiec, dn. 18 kwietnia 1920 r.

Przewodniczący rady miejskiej: **K. Korzeniowski.**
Wice prezydent m. Sosnowca: **Niernseé.**

Nasze sprawy.

O teatr w Sosnowcu.

Sprawa teatru w Sosnowcu była zawsze aktualną, i prasa miejscowa rozwiązywała ją teoretycznie nie raz jeden ku ogólnemu zadowoleniu. Dziś ze sfer teorji sprawa ta przechodzi w życie i znajdzie się na posiedzeniu rady miejskiej Sosnowca. Jak głosi porządek dzienny obrad, komisja przedstawi radnym gotowy już projekt.

O ile pośpiech ten z jednej strony godzien jest pochwały, o tyle — z drugiej — musi budzić w nas poważne wątpliwości, czy takie szybkie załatwienie sprawy teatru w Sosnowcu, — sprawy, która wobec bliskiego przyłączenia Śląska nabiera niesłychanej dla nas doniosłości, odpowiadać będzie nadziejom społeczeństwa.

Nie ubliżamy bynajmniej komisji, która projekt teatralny opracowała i chcemy wierzyć, że zrobiła to,

jak można najlepiej. Jeszcze mniej mamy chęci do odmawiania kompetencji w sprawach teatralnych radzie miejskiej, która przecież wybierana była według klucza partyjnego...

Ale partja — partją, a teatr — teatrem i dla tej tylko przyczyny, pragnęlibyśmy, by sprawa teatru nie była załatwioną większością głosów po półgodzinnej dyskusji, lecz by ją przedewszystkim przedyskutowano w prasie.

Niech społeczeństwo zapozna się z projektem komisji; niech ten projekt będzie krytykowany, nicowany, chwalony, ganiony publicznie, by społeczeństwo poznało wszystkie jego złe i dobre strony i dopiero wówczas n i e c h ojcowie miasta zastanowią się nad tym wszystkim i wydadzą swój sąd bezstronny i ostateczny.

Jak powiedziałem wyżej, sprawa teatru w Sosnowcu nie jest czysto lokalną, Interesuje ona już dziś Będzin, Dąbrowę i wogóle całe Zagłębie, a w przyszłości najbliższej interesować musi najbliższe okolice G. Śląska.

Należałoby więc sprawę teatru omówić wspólnie z Będzinem i Dąbrową.

Bierzmy pod tym względem przykład z naszych sąsiadów — niemców. W parlamencie miejskim w Katowicach sprawa teatru omawiana jest stale na kilka z rzędu posiedzeniach, przyczym zauważyć musimy, iż wśród radnych katowickich jest cały szereg ludzi, którzy coś o teatrze wiedzą i mogą powiedzieć. Ostatnio miasta: Katowice, Bytom, Gliwice, Król. Huta i inne chcą wspólnymi s i ł a m i stworzyć operę narodową, ma się rozumieć obok dramatu, komedji lub operetek, które posiada każde z tych miast dla siebie.

Nie zasklepiajmy się więc i my w ciasnych ramkach sosnowieckich, spojrzyjmy szerzej na sprawy nasze i jeśli istotnie stolica Zagłębia, Sosnowiec, chce coś uczynić dla teatru, niech to robi z rozwagą, mając na widoku nie tylko rozrywkę gawiedzi z ulicy 3 Maja, ale i kulturę polską.

Zwróćmy się w tej mierze i do naszego ministerjum kultury i sztuki, niech i ono weźmie udział w akcji, która poniekąd musi paraliżować wpływy wrogiej nam kultury.

Nie łudźmy się ani na chwilę, że przyznaniem 100 tys. subsydjum rocznie rozwiążemy sprawę teatru, boć przy dzisiejszych stosunkach jest to pensja jednego dobrego artysty.

Kończąc na razie te kilka uwag, zastrzegamy sobie ciąg dalszy po posiedzeniu dzisiejszym rady miejskiej, w tym przekonaniu, że rada dziś żadnej decyzji w sprawie tej nie powoźmie, lecz dyskusję rozłoży na kilka posiedzeń aż do ostatecznego wyjaśnienia celu wszczęcia tej sprawy i celowości akcji, podjętej przez nasz gród węglowy.

(r.)

Robotnicy — do ziemian.

Robotnicy, zgrupowani w wszechdzielnicowym polskim zw. zaw. w Warszawie, na wiecu 13 kwietnia r. b., uchwalili zwrócić się do ziemian polskich w sprawie pomocy aprowizacyjnej.

Robotnicy ci nie dają posłuchu agitatorom bolszewikom, zajmują wrogie stanowisko wobec strajków politycznych i pragną współdziałać z całym społeczeństwem. Rozumieją wszakże, że nędza mas robotniczych i trudności aprowizacyjne złym są doradcą ludu.

Mówi więc Związek, ogarniający w samej Warszawie 60 tys. rodzin, do ziemian polskich:

„Pomóżcie sprzedażą zboża i ziemniaków po cenach przystępnych. Nie chcemy jałmużny, ni darowizny, my mamy swoją godność, a póki sił starczy, chcemy własnym wysiłkiem zasłużyć na uczciwe i godne szacunku życie. I wzamian za pot naszego czoła i trud naszych rąk chcemy otrzymać płody waszej pracy po cenach dla nas przystępnych.

Robotnik polski wierzy, że w obecnej chwili przesilenia gospodarczego Ziemianie odczują społeczną i narodową jedność, przyjdą wydobyć nas z przejściowej niedoli, czym pociągną wszystkich robotników jeszcze nie zszeregowanych, aby wstąpili do wszechdzielnicowego polskiego związku zawodowego, a tym sposobem przyczynią się po obywatelsku do wzmożenia pracy zawodowej, ukrzepienia i zjednoczenia sił zbiorowych ku chwale i wielkości narodu.

Wszystkich, którzy chcieliby robotnikom polskim pomóc, czy to przez sprzedanie im artykułów żywnościowych po cenach niższych, prosimy o zwracanie się do naszelnego komitetu konfederacji polskiej (wydział samopomocy społecznej) Warszawa, Kredytowa 5

Jednocześnie wyrażamy głęboką wdzięczność członkom związku producentów rolnych w Poznaniu, a w szczególności prezesowi p. Franciszkowi Przyłuskiemu, oraz członkom grójeckiego oddziału związku ziemian za obywatelskie współczucie niedoli warstw robotniczych, wyrażone przez sprzedaż ziemniaków po niskich cenach".

Odezwę podpisali: prezes związku — Józef Małolepszy i członkowie zarządu—Józef Łabacz, Wład. Wydmuch, Zygm. Kniewski.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 22 b. m. Sotera i Kaja.

Jutro w piątek 23 b. m. Wojciecha Jerzego.

Wschód słońca g. 4 m. 51
Zachód „ g. 7 m. 07

Program II-go kursu plebiscytowego w Sosnowcu.

Czwartek, d. 24 b.m. o godz. 4 po poł. wygłosi odczyt p. sędzia Pawołek p. t. „Wojna światowa i jej skutki dla Polski i Niemiec".— Wieczorem o godz. 7 i pół w teatrze miejscowym „Alzacja".

Piątek, d. 23 b. m. 0 g. 4-ej po poł. red. J. Wapniarskiego. p.t. „Walka o niepodległość i bohaterowie tejże". — Wieczorem o godz. 7 i pół w teatrze miejscowym „Krakowiacy i górale.

Sobota, 24 b m. o godz. 3 ej po poł. odczyt dyr. Wróblewskiego z Częstochowy p. t. „G. Śląsk a Polska (z przezroczami)".—Wieczorem o godz. 8 ej zabawa taneczna w sali Związku na Pogoni.

Niedziela, d. 25 b.m. o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem w kościele parafjalnym. O g. 11-ej rano poranek artystyczny w teatrze miejscowym. O godz. 4 pp. wspólna pogawędka w świetlicy.

Poniedziałek, d. 26 b.m. o g. 4 pp. odczyt pt. „Walka plebiscytowa na G. Śląsku".—Wieczorem przedstawienie teatralne „Chata za wsią".

Wtorek, d. 27 bm. o g. 10 ej rano kino „Zacisze". O godz. 4 po poł. odczyt ks. prefekta Klepaczewskiego p. t. „Co to jest Polska?".

Sroda, d. 23 b. m. Odmarsz górnoślązaków o godz. 12 i pół z orkiestrą na dworzec kolejowy.

——

Komitet plebiscytowy uprasza wszystkie stowarzyszenia o przychylną współdzielczą agitację w jaknajszerszych kołach, liczne nawiedzanie miejsc, gdzie odbywać się będą odczyty, wieczornice i przedstawienia teatralne, oraz gorliwy, czynny udział i życzliwą pomoc.

Wszystkie odczyty odbędą się w sali robotników chrześcjańskich przy ul. Kościelnej.

Osoby, posiadające legitymacje różowe, płacą za okazaniem tychże przy kasie teatru wieczorem mk. 5. Osoby, posiadające legitymacje białe, mają wstęp bezpłatny.

Złote polskie gotowe. Dowiadujemy się, że złote polskie, zamówione w drukarni państwowej w Paryżu już są gotowe.

Opóźnienie dostawy tych znaków pieniężnych wywołane jest przedewszystkiem przez to, że dotychczasowy skarbiec P. K. K. P. nie jest przygotowany do przyjęcia tak wielkiej ilości znaków obiegowych.

Archiwa, które zajmują podziemia P. K. K. P., mają być przewiezione do piwnic pod b. soborem na placu Saskim.

Szkoły dla dozorców więziennych. Sekcja więzienna ministerjum sprawiedliwości rozesłała okólnik za nrem 151 z d. 12 b. m. do wszystkich władz więziennych, w którym poleciła zorganizować, gdzie tylko można, przy więzieniach lub przy dyrekcjach chociażby tylko elementarne szkoły dla dozorców. Specjalny nacisk położyła na wykłady historji ojczystej i hygjeny. Na przyszłość już nie będą przyjmowani kandydaci do posad dozorców więziennych, nie umiejący pisać po polsku.

Baczność! Wzywa się druhny i druhów gniazda „Sielce" na zbiórkę, dworzec w. w. dnia 22 b. m., o godz. 5 m. 30 w celu odprowadzenia zwłok byłego prezesa „Sokoła" gniazda „Sielce" na cmentarz nowosielecki. Zarząd.

Skarbiec jasnogórski zamknięty. Już oddawna oo. paulini czynili starania o dokonanie reorganizacji skarbca jasnogórskiego, zawsze jednak różne względy chwili bieżącej stawały temu na przeszkodzie. Do pracy tej przystąpiono obecnie, a to w celu dokonania całkowitego przeglądu przedmiotów. w skarbcu umieszczonych. Rejestracja odbywać się ma pod kierunkiem dwuch znanych profesorów historji sztuki uniwersytetu jagiellońskiego.

Po rozpatrzeniu wartości historycznej i artystycznej ważniejszych przedmiotów, dokonane zostaną zdjęcia fotograficzne i wydany zostanie ilustrowany obszerny przewodnik po skarbcu jasogórskim.

Wobec prac podjętych skarbiec na czas dłuższy jest dla zwiedzającej publiczności zamknięty.

Uniwersytet warszawski prosi rodziny poległych na polu chwały w walkach za ojczyznę i zmarłych z trudów wojennych studentów uniwersytetu warszawskiego o podanie imion i nazwisk tych studentów z wyszczególnieniem wydziału, na który słuchacz był zapisany i o ile możliwe, № albumu uniwersyteckiego, oraz o wskazanie rangi i miejscowości, w której student poległ i daty śmierci.

Nazwiska poległych studentów będą umieszczone na tablicy, którą uniwersytet ku uczczeniu pamięci poległych obrońców Ojczyzny wmuruje w gmachu głównym.

MARTĄ

ROMANS.

52.

— Dziecko moje — odpowiedział Daniel — otrzymaliśmy szczegóły, których oczekiwałem w przedmiocie śmierci mego biednego brata... Dziś rano w ministerjum marynarki wręczono mi papiery, które dla mnie przysłał. Do tych papierów załączone były trzy listy: jeden do Henryka, drugi do mnie, trzeci...

Pan Savanne zawahał się.

— Trzeci?—powtórzyła młoda dziewczyna.

— Trzeci nosił nazwisko twojego ojca — ciągnął dalej Daniel, biorąc kopertę, porzuconą przedtem na biurku— oto ona. Przed śmiercią Gabrjel pomyślał o przyjacielu, którego wielce kochał. Nie mogę, niestety, oddać go twemu biednemu ojcu, stosownie do życzenia, mego brata, i postanowiłem go spalić. Lecz, jak mi się, zdaje, zawiera on w sobie tajemnicę, którą Henryk pragnie poznać. Nalegał też, ażeby list ten został tobie oddany, chce, ażebyś go otworzyła, przeczytała i ażebyś zdecydowała, tak jakby uczynił twój ojciec, czy powinnaś, czy możesz wyjawić nam jego treść? Jeżeli osądzisz, że obowiązkiem twoim jest zamilczeć przed nami, co się dowiesz, będziesz milczała... i sama zapomnisz!..

— Przysięgam to wam obu!

— Czytaj więc moje dziecko.

I Daniel podał jej list.

Alina ręką drżącą rozdarła kopertę, przeczytała pocichu z głębokim skupieniem ostatnie pożegnanie, które Gabrjel Savanne przesyłał swemu przyjacielowi, Ryszardowi Verniere.

Henryk i stryj jego śledzili niespokojnie na twarzy młodej dziewczyny ślady wrażenia, jakie na niej sprawiało czytanie.

Ku wielkiemu zdziwieniu zobaczyli, że maluje się na niej tylko wzruszenie. Ani osłupienia, ani przerażenia.

Córka Ryszarda płakała.

— Ależ — rzekła przez łzy, gdy skończyła—ten list wzruszający nie zawiera nic takiego, o czym byście nie mogli wiedzieć. Mówi on wprawdzie o tajemnicy, o zeznaniu, uczynionym memu ojcu przez swego przyjaciela, i zwalnia go od zaprzysiężonej tajemnicy, w razie, gdyby Henryk chciał go wypytywać.

— A o samej tajemnicy ani słowa?—zapytał młodzieniec.

— Ani słowa. Zresztą, mój drogi, możesz się upewnić własnymi oczyma.

I Alina podała mu list otwarty.

Henryk go pochwycił.

— O! możesz go przeczytać głośno—dodała panna Verniere.

Z gardłem ściśniętym, głosem zaledwie wyraźnym, syn Gabrjela odczytał następujące wyrazy:

„Dobry mój, stary przyjacielu Ryszardzie!

„Gdyśmy się rozstawali, nie chciałeś dać wiary przeczuciom moim. Widzisz dzisiaj, że się sprawdzają. Ta myśl, która mnie trapiła, myśl o bliskiej śmierci, była ostrzeżeniem od Boga, przed którym stanąć mam i który, jak mam nadzieję, przyjmie mnie w Swym miłosierdziu.

„Stary przyjacielu mój, już się nie zobaczymy, kiedy będziesz czytał ten list, ja już przestanę żyć. Tyś był jedynym powiernikiem moich zgryzot... ty tylko wiesz, co ja wycierpiałem.

„Żegnaj wreszcie, zachowam na zawsze wspomnienia tego wieczoru godzinnego, który spędziłem przy tobie, wieczora bardzo posępnego, bardzo bolesnego, a jednak rozświetlonego prawie radosnym światłem — posępnego i bolesnego wspomnieniami złego, jakie uczyniłem, a rozświetlonego myślą, że to złe mogłem, dzięki tobie naprawić nieco.

„W owej epoce, jak chyba nie zapomniałeś, ze zgrozą odtrącałem myśl, aby syn mój nie poznał tajemnicy mej słabości, mej winy. Przed śmiercią wyznaję przed nim, że w moim życiu jest czarny punkt i że pragnąłbym od niego przebaczenia.

„Jeżeli zechce poznać ten punkt czarny, zapyta cię... Zwalniam cię z danej przysięgi.. Powiedz mu prawdę. Być może nawet, że lepiej będzie, gdy się dowie... Serce podyktuje mu, jak ma postąpić... a ja jestem pewny jego serca...

„Żegnaj, mój stary przyjacielu, myśl o mnie i przez miłość dla mnie, czuwaj dobrze nad kim wiesz.. Żegnam!

„Gabrjel Savanne".

Dla Henryka żadne światło nie tryskało z tego listu.

Jaką słabość, jaki błąd popełnił jego ojciec?

Tylko Ryszard Verniere mógłby był mu to odpowiedzieć, a Ryszard Verniere już nie istniał.

— Nic!—wyszeptał zniechęcony—nie dowiem się niczego nigdy!

Daniel Savanne słuchał, gdy Henryk czytał głośno.

Dwa punkty go uderzyły.

Na słowa, wyrzeczone przez synowca: „Nie dowiem się niczego nigdy!"

Odpowiedział pocichu:

— A może ja się dowiem!...

I, biorąc z rąk młodzieńca list, zamknął go w szufladce biurka.

XXIV.

— Pani Verniere oczekuje nas, mój drogi — wyrzekł następnie sędzia — nie dajmy jej czekać...

Alina i Henryk podążyli za nim do salonu, gdzie żona Roberta znajdowała się z Matyldą.

Rozmowa była krótka.

Daniel i synowiec jego nie ukończyli jeszcze przejrzenia papierów kapitana Savanne.

Wrócili się do gabinetu i przekonali się wkrótce, że to, co im pozostawało do obejrzenia, było względnie małego znaczenia.

(D. c. n.)

Dane, wyżej wymienione należy przesyłać pod adresem sekretarjatu lub podawać osobiście w godzinach biurowych w okienku № 2.

Interdykt na posłów Dąbala ks. Okonia. Ksiądz biskup przemyski Pelczar ogłosił interdykt na posłów Dąbala i ks. Okonia oraz na wydawnictwo „Jedność Chłopska", redagowane przez tego ostatniego.

Francusko-włoskie T-wo dąbrowskich kopalni węgla ponowiło starania o kupno gołonoskiego lasu rządowego w celu eksploatowania piasku, który ma być użyty dla podsadzania wyrobisk za pomocą płynnej podsadzki, co umożliwi bardziej racjonalną odbudowę, oraz zwiększy wydobycie węgla na kopalni.

Teatr H. Czarneckiego. Pełne próby dobiegają końca z melodyjnej operetki Supego „Modelki", która wystawiona zostanie w nadchodzącą sobotę wieczorem. „Modelka" urozmaicona jest tańcami: „tarantella", klasyczny gawot i komiczna polka „praczek".

Sprzedaż biletów już rozpoczęta.

Plebiscytowe przedstawienie. Dzisiaj staraniem miejscowego komitetu urządzone będzie przedstawienie dla gości górnoślązaków, na którym artyści odegrają piękną patrjotyczną sztukę „Alzację. Na zakończenie dział koncertowy w połączeniu z divertissement baletowym.

Jutro dla tych samych gości polska opera komiczna „Krakowiacy i górale", urozmaicona narodowymi tańcami.

„Chata za wsią", przepiękny poemat w 5 aktach, wykrojony z powieści Kraszewskiego, grany będzie w sobotę na przedstawieniu popołudniowym dla młodzieży, oraz na niedzielę popołudniu, poczym sztuka ta zejdzie zupełnie z repertuaru, ustępując miejsca dalszemu ciągowi „Dziewczę z chaty za wsią".

O porządek na cmentarzu.

Szanowny panie Redaktorze!

Dozór kościelny parafji „Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny" w Sosnowcu, podaje dla przestrogi wszystkich, którzy na cmentarz sosnowiecki przychodzą, że nie wolno jest zrywać i wyrywać kwiatów, przechodzić przez ogrodzenie i wogóle robić nieporządków pod karą surową.— Grabarz ma surowo polecone, kogo przytrzyma, oddać w ręce policji, w razie ucieczki podać nam nazwisko szkodnika.

Podajemy też do wiadomości, że dnia 17 marca r. b. zostali przez Sąd pokoju za zrywanie, wyrywanie i kradzież kwiatów, bzów i róż skazani: Kunegunda Sternal, na jeden miesiąc aresztu; Marjanna Piegro, na jeden miesiąc aresztu; wykonanie kary Natalji Lebek, zawieszono na dwa lata. Zdaje się nam, że takie kary odstraszą amatorów cudzej własności na cmentarzu.

Będziemy się starać ostro występować, aby cmentarz był szanowany, jako miejsce wiecznego spoczynku nie jako ogród spacerowy i miejsce schadzek. Przytym prosimy parafjan, aby raczyli być nam pomocą przy zatrzymaniu szkodników i oddaniu ich w ręce grabarza, który schwytanych zaprowadzi do policji.

Niech parafjanie zechcą poprawić drewniane ogrodzenia, o które kilka razy prosiliśmy; bo w przeciwnym razie zostaną za całem dni spalone; należy także poprawić pomniki, o chylące się damy rozebrać a groby z cegieł bardzo zniszczone, zostaną z ziemią zrównane.

Członkowie Dozoru Kościelnego:

Zworowski.
Szafruga.

Z Będzina.

Losy do nabycia w kolekturze loterji państwowej W. Bykowskiego w Będzinie, Małachowskiego 6.

Dzieciobójstwo. W dniu 15 b. m. zameldował w VII komisarjacie Władysław Bijak, mieszkaniec wsi Łagisza, że przy wylewaniu gnojówki z beczki na pola, zauważył, iż otwór beczki jest czymś zapchany.

Po sprawdzeniu powodu zapchania się otworu, okazało się, że był to noworodek płci męskiej. Gnojówkę wylewał z dołu kloacznego w domu № 63 przy ul. Modrzejowskiej w Będzinie, gdzie widocznie noworodek był wrzucony.

Sprawą tą zajął się energicznie sędzia śledczy 3 rewiru w Sosnowcu.

Echa kradzieży cukru.

Sprawa Jana Drzewieckiego i wspólników.

Dąbrowa, 20 kwietnia.

W ubiegły piątek po południu sąd okręgowy na kadencji w Dąbrowie osądził sprawę Jana Drzewieckiego magazyniera Puzappu i tow., którzy do spółki w krótkim czasie sprzeniewierzyli towarów za kilkadziesiat tysięcy mk.

Rozprawom przewodniczył s. Marecin, ławnikami byli inż. Dębski i p. Grzywak. Oskarżał podprokurator Dlouhe.

Przesłuchano około 20 świadków. Po przemówieniu prokuratora i obronie pp. Borellego, Chadzyńskiego, Morguleca i Heftmana sąd udał się na naradę i o godz. jedenastej w nocy ogłosił wyrok, skazujący Jana Drzewieckiego na 6 lat więzienia z zalicz. aresztu prewencyjnego z pozbawieniem praw stanu, Emila Sommera na rok więzienia i Józefa Sommera na 3 m. więzienia, Karola Sommera sąd od kary uwolnił.

Antoniego Olszewskiego, kupca, oskarżonego o kupno kilku worków cukru, pochodzących z kradzieży, sąd skazał na 3 m. więzienia, a Mieczysława Szeligowskiego, kupca, za kupno 7 worków cukru dla fabrykacji słodkich wódek na 5 miesięcy więzienia.

Wysokość kaucji dla Antoniego Olszewskiego sąd oznaczył na 50 tysięcy marek, a dla Mieczysława Szeligowskiego na 100 tysięcy mk.

Wszystkich skazanych na sali aresztowano i odesłano do więzienia.

Raj bolszewicki.

Płaca i praca robotników.

Sosnowiec, 21 kwietnia.

„Ekonomiczeskaja Żyzń" podaje następujące dekrety rządu sowieckiego:

Nr. 215.—„Komisarjat ludowy do spraw transportowych postanowił wprowadzenie skali płac stosownie do kwalifikacji osobistych każdego robotnika".

Nr. 216.—„Komitet centralny syndykatu zytowników i drukarzy postanowił zmienić system pracy z godzinnego na akordowy.",

Nr. 218.—„Komitet centralny syndykatu metalurgicznego proponuje system premji i zastosowania metod naukowych dla ustalenia normalnej działalności każdego z robotników w stosunku do rodzaju jego pracy".

Nr. 220.—„W narodowej podolskiej fabryce lokomotyw, gdzie normalna wydajność pracy została określona do wysokości 25 proc. produkcji przedwojennej, wprowadzono następujący system premji: jeśli robotnik w przeciągu czasu z góry określonym osiągnie wyznaczoną normę wydajności pracy, otrzymuje 10 proc. ponad zwykłą płacę, jeśli normy nie osiągnie, otrzymuje jedynie dwie trzecie płacy".

№ 207.— „W przemyśle papierowym płaca od sztuki potroiła produkcję. Zostanie wprowadzony system premji".

Nr. 207.— „By przeszkodzić robotnikom w braniu udziału w pochodach, dla których porzucają pracę bez najmniejszego powodu, moskiewski komitet centralny postanowił dokonywanie potrąceń z płacy za każdy pochód. W razie powtórzenia się brania udziału w pochodzie po raz drugi w ciągu miesiąca, robotnik zostanie wydalony. Jeśli robotnicy będą brali w pochodzie udział tłumnie, na zasadzie porozumienia się, będzie on traktowany jako przestępczy sabotaż i winni zostaną uwięzieni w obozach koncentracyjnych".

Nr. 225.—„Komisarz ludowy Krasin (dyrektor przemysłowy) głosi rzeczywistą niezależność naczelników fabryk, którym w przyszłości należy pozostawić najzupełniejszą swobodę inicjatywy w zarządzie, bez przeszkód ze strony komitetów centralnych".

Powyższe dosłowne dekrety komentarzy nie potrzebują.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 22 kwietnia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 21 b. m.

Na podolskim odcinku obustronna działalność artylerji. W północnej części Polesia ponowił nieprzyjaciel znacznymi siłami uporczywe ataki na odcinku Szacilki, Strachowice. Dzielność i bohaterska wytrzymałość naszych oddziałów, udaremniła krawo zamiary nieprzyjacielskich oddziałów.

Powrót naczelnika państwa.

Warszawa, 21 kwietnia.

(P. A. T.)

Dziś o godzinie 10 rano powrócił z Wilna do Warszawy naczelnik państwa.

Redaktor i wydawca Wiktor Krzywiecki.

Drukarnia „Iskry."